Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 5 | Kraków, wtorek 9 stycznia 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Zamiast Sejmu

(Korespondencja własna)

Warszawa, 7 stycznia.

Kiedy posiedzenie Sejmu zostanie zwołane, wie tylko p. marszałek Świtalski, który ostatnie w grudniu posiedzenie zamknął sakramentalnem zawiadomieniem, że termin następnego posiedzenia zostanie podany na piśmie. Tymczasem zaczynający się dziś tydzień przyniesie namiastkę Sejmu w formie posiedzeń komisyjnych.

Na ten dzień zwołano aż trzy komisje: na wtorek senacką komisję zagraniczną, a na czwartek sejmową komisję budżetową, konstytucyjną i zagraniczną. Rzecz znamienna: podczas gdy na senackiej komisji p. minister Beck ma wygłosić expose, to na sejmowej ma nastąpić tylko rozdział referatów nad kilku projektami ratyfikacyjnemi. Ta różnica jest jakby zadatkiem na przyszłe stanowisko Senatu, jako wyższego ciała niż Sejm. A może, jak inni powiadają, jest to kara za to, że część, t. j. opozycja sejmowa domagała się zwołania komisji, na co czynniki miarodajne odpowiadają demonstracją właśnie przeciw Sejmowi.

W dwóch pozostałych komisjach: budżetowej i konstytucyjnej będzie się w dalszym ciągu młóciło pustą słomę. Komisja budżetowa zapowiada codzienne obrady aż do uchwalenia budżetu, mimo, że wszyscy wiedzą, że jest to tylko papierowa formalność, ileże wykonanie budżetu będzie zupełnie inne niż to, co wyjdzie jako uchwała komisji i plenum. Ponieważ jednak sanacja pilnuje formalności, jako potrzebnego jej dowodu, że u nas rządzi się konstytucyjnie, więc musi się i to zrobić — koniecznem jest ogłoszenie bużetu i ustawy skarbowej w „Monitorze“, aby sceptycy na punkcie konstytucyjnym mieli czarno na białem, że wszystko jest — wedle litery — w najlepszym porządku.

Jeszcze mniej celowem jest zebranie się komisji konstytucyjnej. Wedle programu ma być przeprowadzona dyskusja nad tezami p. Cara. Cóż, kiedy te tezy wiszą w powietrzu, nie mają aprobaty czynnika, dla którego nową konstytucję się robi. Tylko „na wszelki wypadek“ chce się mieć jakieś postanowienie — nie mówi się o projekcie, bo do tego daleko. Pomijając stanowisko opozycji, w samym BB niema dotychczas „uzgodnienia“: podczas gdy skrzydło konserwatywne ciągle się boczy na „elitę“, co równa się wyeliminowaniu konserwatystów z przyszłego Senatu, to skrzydło radykalne nie pogodziło się jeszcze — dopóki niema rozkazu — z myślą pogorszenia ordynacji wyborczej, uważając za konieczne utrzymanie dotychczasowych pozorów demokracji złagodzonej „robotą wyborczą“.

Sanacja ma jednak potrzebę zademonstrowania, że przepis o obradach sesji zwyczajnej do marca jest respektowany. Niema wprawdzie Sejmu, ale są komisje — czyto na jedno nie wychodzi? Przecież przy danych stosunkach większościowych wszystko jedno, czy coś uchwali komisja czy Sejm — w jednem i drugiem ciele są identyczni ludzie, spełniający identyczne polecenia bez bliższego przyglądania się ich praktyczności i celowości. Poza tem mamy przecież tak świetnie funkcjonujące zastępstwo Sejmu: dekrety na podstawie pełnomocnictw, któremi załatwia się najważniejsze sprawy, pozostawiając Sejmowi naprawdę drobnostki.

Niema więc o co spierać się, ani czego żałować, że większość posłów niezasiadających w komisjach nie ma co robić. Do tej metody „pracy“ już przyzwyczailiśmy się tak dalece, że ani oni, ani społeczeństwo nie widzi żadnej różnicy między porą obrad a porą wakacyj.

Minister może się też omylić

Przedkładając Sejmowi preliminarz budżetowy na rok 1934/35, minister skarbu p. Zawadzki wskazał na — jego zdaniem — pocieszający objaw, że dochody w trzech miesiącach sierpień—październik 1933 utrzymały się na zeszłorocznym poziomie, z czego wyciągnął wniosek, że „nożyce zamykają się“, t. j. że zbliżamy się do równowagi budżetowej.

Okazuje się jednak, że nożyce nie chcą się zamknąć, mimo wywierania na nie nacisku. Oto w pierwszych 8 miesiącach ub. roku zrobiono wprawdzie wysiłek dla zmniejszenia wydatków — „zaoszczędzono“ w ten sposób 103 miljony — ale równocześnie spadły i dochody, a to o 136 miljonów.

Rezultatem tego niedociągnięcia jest, że za okres kwiecień—listopada 1933, deficyt wynosi 174 miljony, jest o 33 miljony większy niż w okresie 1932/33. Co z tych cyfr wynika? Oto, że p. minister skarbu omylił się i to dwukrotnie: raz, gdy w Sejmie mówił o zamykaniu się nożyc, drugi raz, gdy na inauguracyjnem posiedzeniu komitetu pożyczkowego 6 września ub. r. mówił także o „stałem zawieraniu się nożyc między wydatkami a dochodami budżetowemi“.

Ten termin nożyczkowy wzięty został z innej dziedziny, mianowicie zastosowano go jako równanie między cenami artykułów rolniczych a cenami artykułów przemysłowych. W tej dziedzinie, jak wiadomo, nożyce są ciągle otwarte, a tosamo dzieje się odnośnie do osiągnięcia równowagi budżetowej.

Kiedyś użyto innego porównania: mówiono, że zbliżamy się do dna kryzysu. Jednem znastępstw kryzysu jest deficyt budżetowy — tu dno obsuwa się coraz niżej, t. j. deficyt staje się coraz większy. Jakże może być inaczej, jeżeli — weźmy ostatni znany miesiąc obrachunkowy: listopad — w tym miesiącu w porównaniu z listopadem 1932 wydatki były o 7 miljonów większe, dochody zaś o 6 miljonów mniejsze i to mimo przybycia nowego źródła dochodu, mianowicie 4.5 miljona z tzw. daniny majątkowej.

Skutek jest uderzający: w listopadzie 1932 deficyt wynosił 10 miljonów, zaś w listopadzie 1933 r. około 24 miljony — daleko więc do zawarcia się nożyc od góry i od dołu, t. j. od wydatków i dochodów. Zdarza się i innym ministrom omylić się, ale w takim razie starają się uniknąć takiejsamej omyłki na przyszłość. Czy tak zrobiono u nas odnośnie do budżetu na rok 1934/35? Wcale nie zrobiono: **deficyt ciągle jest.**

Żądanie upaństwowienia kopalń węgla

WYSUNĄŁ ZWIĄZEK GÓRNIKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Na zjeździe związku zawodowego górników Czechosłowacji w Pradze uchwalono rezolucję, domagającą się zaostrzenia przepisów inspekcyjnych, dotyczących bezpieczeństwa w kopalniach czechosłowackich, oraz upaństwowienia kopalń węgla.

W okresie przejściowym górnicy, powołując się na straszne skutki katastrofy na kopalni „Nelson III“, domagają się wprowadzenia w życie uchwały Senatu z 1932 roku w sprawie przymusowej administracji kopalń.

Wkońcu rezolucja domaga się zasiłków rządowych dla członków rodzin, pozostałych po ofiarach katastrofy i zatrudnienia górników, którzy wskutek zamknięcia kopalni „Nelson III“ stracili pracę, na innych kopalniach.

—ooo—

Niecudały plan Mussoliniego

Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon opuścił 5 bm. Rzym, wracając przez Paryż do Londynu. W Paryżu nie rozmawiał z przedstawicielem rządu francuskiego z tej rzekomo racji, że już w Rzymie poinformował tamtejszego ambasadora francuskiego o swych rozmowach z Mussolinim.

Jakiż jest wynik tych rozmów? Mówiono o **rozbrojeniu i o reformie Ligi Narodów.** Co do pierwszej sprawy Simon i Mussolini zgodzili się, że koniecznem jest szybkie doprowadzenie do końca prowadzonych rozmów (chodzi głównie o rozmowy francusko-niemieckie) przyczem należy wziąć jako wynik te idee, które przyspieszą rozbrojenie i znajdą zgodę wszystkich zainteresowanych. Co do reformy Ligi Narodów, Mussolini zgodził się na odroczenie swego planu na lepsze czasy, mówi się narazie na lato.

Jedno jest z tych rozmów pewne, mianowicie **że zwyciężył angielski a nie włoski punkt widzenia.** Wykluczenie z dyskusji rozbrojeniowej wszystkich planów niemożliwych do urzeczywistnienia znaczy, że **o dozbrojeniu Niemiec jako warunku rozbrojenia innych niema mowy.** W tym też sensie pojmuje rozmowy rzymskie prasa francuska, która delikatnie określa komunikat urzędowy włoski jako „postęp włoski w kierunku stanowiska angielskiego“. Wyraźniej jeszcze mówi o planie reformy Ligi Narodów, mianowicie że Anglja nie przyjęła żadnych zobowiązań, a Mussolini wie, że bez zgody Anglji nic nie zrobi.

Nic też dziwnego, że **w Berlinie panuje z tego powodu rozczarowanie,** z którem wcale się nie ukrywają, pocieszając się tem, że komunikat o wynikach rozmowy został ułożony przez Simona i Mussoliniemu „narzucony“. Ma to znaczyć wymówkę, dlaczego Mussolini nie ujął się tak gorąco za Niemcami, jak tego w Berlinie spodziewano się. Ostatnie słowo pism niemieckich, naturalnie inspirowane przez rząd, powiada: trzeba liczyć się z przyspieszeniem rokowań rozbrojeniowych, z których w Genewie przecież wyniknie konwencja rozbrojeniowa.

Z emigracji

Tow. dr. Lieberman i dr. **Pragier** opuścili gościnną Czechosłowację i wyjechali do **Francji.** Obaj towarzysze zamieszkali w Paryżu.

B. posłowie Witos, Kiernik i Bagiński **mieszkają** nadal w Czechosłowacji. Wiadomość, jakoby poseł Witos zakupywał gospodarstwo rolne, jest niezgodna z prawdą, ma on bowiem **zamiar** wyjechać do Ameryki z szeregiem odczytów po licznych miastach Stanów Zjednoczonych na zaproszenie sfer Polonji amerykańskiej. Tam też chce wydać swe pamiętniki o niesłychanie sensacyjnej zawartości.

Wybory samorządowe

Wkrótce — podobno już w lutym — odbędzie się trzeci i ostatni etap wyborów samorządowych, do których staną miasta województw centralnych z Warszawą na czele.

Zostało więc bardzo niewiele czasu na przygotowanie do wyborów, na agitację i propagandę. „Sanacja" oczywiście celowo i z całą świadomością robi z wyborów „niespodziankę", która zaskoczy społeczeństwo. Tak było już z wyborami poprzednich etapów, zwłaszcza na wsi. Bo też te wybory samorządowe mają charakter swoisty, typowo „sanacyjny".

Po przewrocie majowym „sanacja" wszczęła dziką kampanję przeciw Sejmowi, jako rzekomemu rozsadnikowi wszystkiego zła, i żądała ukrócenia jego praw, co się też stało. Zato samorząd miał być wedle obietnic „sanacji" tą podstawową komórką państwową, gdzie obywatel mógłby z całą swobodą przygotowywać się do pracy publicznej, miała być szkołą wychowania społecznego i państwowego.

Tymczasem nowa ustawa samorządowa, na podstawie której odbywają się wybory obecne, jest w całości i w szczegółach zaprzeczeniem tych obietnic. Nowy samorząd nie będzie swobodnym terenem pracy obywatelskiej, lecz organem zależnym całkowicie od władz. Aby organ taki możliwie „harmonijnie" współpracował z władzami, należy w samorządzie jaknajbardziej osłabić głos opinji niezależnej, należy jaknajmniej opozycji dopuścić do samorządu. W tym celu stworzono dziwaczną ordynację wyborczą, w tym celu wykrawa się specjalne okręgi wyborcze, w tym samym celu zaskakuje się wyborców terminem wyborów.

Ponieważ tak mało czasu dzieli nas od dnia wyborów, przeto musimy energiczniej i sprężyściej, niż dawniej, zabrać się do pracy przedwyborczej. Musimy poznać nową ustawę samorządową i nową ordynację wyborczą; musimy wprzęgnąć liczny zastęp towarzyszy do roboty agitacyjnej; musimy przedewszystkiem szerokie masy pracujące zainteresować wyborami i skłonić do czynnego w nich udziału.

Niejeden z towarzyszy, zrażony do nowego samorządu i do wyborów „sanacyjnych", gotów machnąć ręką i odsunąć się od wyborów. Rozumiemy, że nie łatwą jest rzeczą przezwyciężyć w sobie uczucia, budzące się na samo wspomnienie chociażby praktyk wyborczych „sanacji". Ale mimo to trzeba spojrzeć na sprawę wyborów z szerszego punktu widzenia, a wówczas przekonamy się, że nie wolno nam ich zlekceważyć.

Gdybyśmy się wstrzymali od wyborów, tobyśmy tylko grali na rękę „sanacji", która niczego tak nie pragnie, jak abstynencji wyborczej przeciwników i „wyręczenia" ich w wyborach.

Zapewne: ani nowy samorząd nie będzie odpowiednim polem do pozytywnej pracy socjalistycznej, ani nie możemy — wobec tego, że „sanacja" uczyniła wszystko, by „nie mogła przegrać" — liczyć na wielkie zwycięstwo.

Ale temniemniej wybory mają duże znaczenie.

Przedewszystkiem okres przedwyborczy da sposobność do ożywienia życia politycznego, o ile tak nazwać można wegetację polityczną pod rządami „sanacyjnemi". Sposobność ta dość ciasne ma granice, „sanacja" nie dopuszcza prawdziwej, swobodnej agitacji przedwyborczej, ale mimo to można do pewnego stopnia wyzyskać okres przedwyborczy na rzecz propagandy haseł i celów socjalistycznej gospodarki samorządowej.

Dalej: socjaliści w przyszłych radach miejskich, nie mogąc pozytywnie pracować na rzecz gospodarki socjalistycznej, będą, jako opozycja, demaskowali burżuazyjną, wrogą interesom klasy robotniczej gospodarkę klas posiadających, a jednocześnie sprawować będą kontrolę nad tą gospodarką. Samorząd będzie jedną z trybun, z której rozlegać się będzie słowo krytyki, słowo prawdy, słowo wiary w nowe, lepsze jutro. Im więcej socjalistów w radzie, tem większy wpływ będzie miał ich głos, tem silniejsze będzie echo.

„Sanacja" użyje wszelkich środków, by zamknąć nam drogę do samorządów. Ale jeżeli mimo to przezwyciężymy wszystkie trudności i przeszkody i w pokaźnej liczbie wejdziemy do rad, to „sanacja" przekona się, że cała jej polityka dotychczasowa względem klasy robotniczej była chybiona i bezskuteczna. I to jest bodaj najważniejszy moment wyborów samorządowych. „Sanacja" udaje, że wybory te nie mają charakteru politycznego, raczej chciałaby, żeby tak było. Ale szczególnie w dzisiejszych warunkach życia polskiego, kiedy wybory są taką rzadkością, kiedy „sanacja" tak się boi wszelkich wyborów, każde nowe wybory stają się „próbą sił", stają się wyborami **wyjątkowo** politycznemi.

Już wynik wyborów w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu, Inowrocławiu, niemile zdziwił „sanację". Jeżeli do tych zwycięstw dojdą zwycięstwa socjalistyczne w Warszawie, Łodzi, zagłębiach węglowych i t. d., to „sanacja" będzie miała lekcję poglądową, na jaką zasłużyła.

Wybory mogą i powinny stać się sądem nad „sanacją".

Dołóżmy tedy wszystkich sił by sąd ten wypadł dla „sanacji" jaknajgorzej, by wyrok był potępiający.

(imb.).

Polska, Niemcy, Sowiety, kraje bałtyckie

Rozkosze tajnej dyplomacji

Socjalistyczny „Daily Herald" (Londyn) doniósł, że istnieje projekt, by Polska i Związek Republik Sowieckich ogłosiły wspólną deklarację, gwarantującą niepodległość i całość terytorjalną państw bałtyckich, t. j. Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji. Wiadomość „Daily Herald" wywołała w Europie Zachodniej ogromną sensację. Wczoraj otrzymaliśmy na ten temat szereg informacyj od naszych korespondentów w Paryżu i w Londynie oraz z francuskich kół socjalistycznych.

Poniżej zestawiamy ze sobą dane, które nam przesłano

Hitler maszeruje na wschód

Hitleryzm dokonał w ciągu miesięcy ostatnich dużego wysiłku w kierunku opanowania sytuacji w Rumunji i w państwach bałtyckich. **W Rumunji** t. zw. Żelazna Gwardja była awangardą państwowej polityki niemieckiej, **subsydjowaną** przez centralę partji narodowo - „socjalistycznej" z Berlina. Zamordowanie premjera **Duci** wywołało tam, jak wiadomo, silny odruch **przeciwko** prądom hitlerowskim.

W Litwie, Łotwie i **w Estonji** hitleryzm prowadzi swój szturm w oparciu o mniejszości niemieckie tych trzech państw i z bardzo dużym nakładem energji i środków finansowych. **Cel szturmu jest zupełnie wyraźny. Chodzi** nie tylko o odzyskanie Kłajpedy dla Niemiec, ale o to, by **otwarte zostały wrota na wschód** dla całej ekspansji niemieckiej w myśl starych koncepcyj gen. **Ludendorffa** z lat 1917 - 1918 („Niemcy jedynym gospodarzem na wschodzie Europy").

Jednocześnie Berlin organizuje w tempie prawie gorączkowem **„Korpus Ukraiński"** pod kierunkiem byłego dość operetkowego „hetmana Ukrainy" z r. 1918 gen. **Skoropadskiego.** Do tego „korpusu" ściągają także kozacy kubańscy z dawnych armij **Denikina i Wrangla;** organizacje płk. **Konowalca** (U. O. N.) mają podobno podporządkować się „hetmanowi" **Skoropadskiemu.**

„Szczerość" Hitlera?

Francuskie koła parlamentarne są przekonane, że **Hitler** osobiście zakomunikował ambasadorowi Francji w Berlinie p. Fr. **Poncet** o swoich zamiarach co do państw bałtyckich. **Francja odrzuciła stanowczo te projekty.** To samo mniej więcej miał zakomunikować **Goebbels** w Genewie min. **Beckowi.** Obydwa oświadczenia miały brzmieć „bardzo szczerze" według punktów następujących:

1) Niemcy nie mogą i nie chcą niczego szukać na Zachodzie;

2) Niemcy duszą się bez kolonij, których Wielka Brytanja nie odda;

3) Niemcy **muszą** więc iść na Wschód **po przyłączeniu Austrji,** co nastąpi prędzej czy później;

4) Niemcy mogą iść na Wschód **w porozumieniu z Polską i za zgodą Francji,** albo bez takiego porozumienia i bez takiej zgody;

5) Niemcy wiedzą dokładnie, że **Japonja przygotowuje pod wodzą min. Araki wojnę ze Związkiem Republik Sowieckich na Dalekim Wschodzie;** Niemcy gotoweby były współdziałać z Japonją.

Krążą pogłoski, że **Hitler** „radził" ambasadorowi **Poncet,** by Francja „nie wtrącała się" do bezpośrednich rokowań niemiecko - polskich; tu mielibyśmy jaskrawy przejaw umiłowanej w Berlinie koncepcji **odrerwania Polski od Francji i „Małej Ententy".**

Wiadomość „Daily Herald"

Jeżeli wiadomość „Daily Herald", o której piszemy na wstępie, jest prawdziwa, — oznaczałaby ona ZDECYDOWANE ODRZUCENIE PRZEZ POLSKĘ wszelkich streszczonych powyżej planów hitleryzmu. W samych krajach bałtyckich rewelacje angielskiego dziennika socjalistycznego przyjęte zostały rozmaicie; FINLANDJA uważa siebie wogóle raczej za część składową Skandynawji nie pragnie więc niczyjej gwarancji; ŁOTWA i ESTONJA widziałyby ją, jak słychać, chętnie; LITWA jest w stosunku do Polski zawsze w najwyższym stopniu wstrzemięźliwa.

Prasa hitlerowska w Niemczech komentuje „sensację" dziennika „Daily Herald" z pewną dość wyraźną irytacją.

**

Podaliśmy otrzymane przez nas informacje możliwie najdokładniej. Czy odpowiadają one „stoprocentowo" rzeczywistości? Nie możemy ręczyć. Tajna dyplomacja *opanowała wszak z powrotem Europę* wbrew doświadczeniom z przed r. 1914. Jedno jest pewne: wspólna gwarancja polsko - sowiecka w stosunku do państw bałtyckich byłaby *w sprzeczności zasadniczej* z... wymianą depesz pomiędzy p. *Lipskim* a p. *Goebbelsem* z okazji świąt Bożego Narodzenia. Depesza p. *Lipskiego* pasuje zresztą wcale ściśle do psychologji, z której wynikła słynna epopea z r. 1904 podczas odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie.

Ale społeczeństwo polskie dowiadywać się musi o polityce zagranicznej *własnego* Państwa z depesz o artykułach londyńskiego *„Daily Herald"*.

Zaprzeczenie sowieckie

Dzienniki sowieckie ogłaszają następujący komunikat: „Agencja Tass upoważniona jest do oświadczenia, iż informacje „Daily Heralda" jakoby ZSRR. i Polska miały zamiar zawrzeć pakt bezpieczeństwa, mający zagwarantować granice państw bałtyckich i skierowany przeciwko planom ekspansji niemieckiej na Wschodzie — nie odpowiadają rzeczywistości". (PAT).

**

Zaprzeczenie sowieckie nastąpiło, jak widzimy, odrazu. Pozostaje tylko pytanie, czy... bywa dym bez ognia.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności
i aktywności proletarjatu!

Figlarność M. S. Z.

W grudniu odbyło się, jak wiadomo, oryginalne „posiedzenie" Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. P. prezes Radziwill zwołał je na żądanie posłów opozycyjnych; otworzył „obrady", wygłosił krótkie pouczenie moralne, że nie należy zwoływać Komisji, dopóki p. min. Beck tego sobie nie życzy, i... zamknął „obrady", nie udzielając głosu wnioskodawcom.

Takie „bezstronne" załatwienie sprawy nastroiło M. S. Z. Bardzo figlarnie. Młodzi panowie z ul. Wierzbowej postanowili „ukarać" opozycję sejmową; przeto p. min. Beck wygłosi we wtorek najbliższy swoje „exposé" nie przed Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu, ale przed Komisją Spraw Zagranicznych Senatu. Młodzi dyplomaci lubią figielki, zresztą w tym wypadku nieszkodliwe, bo wpływ „parlamentu" B. B. W. R. na politykę zagraniczną Państwa równa się tak dokładnie zeru, jak mało co na świecie. **L. T.**

Wesoły kącik

ODLUDEK.

— Najchętniej osiadłbym w takiem miejscu, gdziebym całemi dniami człowieka nie widział.

— Mam dla pana wymarzone miejsce: wstąp pan na wspólnika do mego interesu.

WAWRZYNIEC DĄBROWSKI

Kufstein - Spielberg - Magdeburg - Brześć

Po upadku powstania listopadowego patrjotyczna część społeczeństwa nie przestała myśleć o wznowieniu walki o niepodległość.

Plan walki partyzanckiej opracował w Paryżu oficer polski Józef Zaliwski, jeden z uczestników spisku wojskowego, który wywołał powstanie listopadowe w r. 1830. Wyprawa ta jednak nie udała się, uczestników zaś jej rząd rosyjski wymordował. Zaliwski z resztą towarzyszy przybył do Galicji, gdzie utworzyli „Związek węglarzy polskich", a związek ten zakładał nowe związki po 5 osób liczące, które tworzyły „Związek przyjaciół ludu", mający na celu urządzić powstanie. Organizacja ta została odkrytą. Rozpoczęły się w Galicji rewizje za spiskowcami, przy których niszczono sprzęty, wyrywano posadzki.

Były nawet wypadki, że ludzie przerażeni taką „pacyfikacją" umierali. Taki bolesny wypadek wydarzył się dyrektorowi zakładu Ossolińskich Słotwińskiemu, którego uwięziono, żona zaś jego w dwa dni po połogu zmuszona do wstania, umarła, osierocając troje drobnych dzieci.

Aresztowanych osadzono w więzieniu w gmachu pokarmelickim. Prezesem sądu był Józef Pressen, brutal, który z lubością znęcał się nad więźniami. Nie dawał im książek do czytania, trzymał w odosobnieniu w wilgotnych celach, a sędzia śledczy Wittman przy pomocy niejakiego Zajączkowskiego (którego potem zgładzono w Krakowie) wlókł śledztwo prawie przez trzy lata. W śledztwie posługiwano się prowokacją, upajaniem trunkami alkoholowemi, obietnicami uwolnienia za cenę zdrady towarzyszy, a nawet bito kijami. Niektórym więźniom w dowód łaski pozwalano na czytanie starych roczników „Gazety Lwowskiej", gdyż historji pułków jeszcze wówczas nie spisano. Celi Zaliwskiego oprócz klucznika strzegło jeszcze dwóch żandarmów. Więzień Białkowski 7 miesięcy chodził w niezmienianej bieliźnie. Trzech więźniów w toku śledztwa zmarło, pochowano ich w nocy potajemnie i niewiadomo gdzie. Gdy żona więźnia Tyszkiewicza poszła żalić się do ministra, odpowiedział jej: „Choćby wszyscy więźniowie wyginęli, tem lepiej dla kraju, mniej będzie zdrajców w państwie."

Śledztwo nie wykazało żadnej winy aresztowanych w stosunku do Austrji. Mimo to ukarano ich surowo. Czterech, tj. Zaliwskiego, Borkowskiego, ks. Zabolickiego i Białkowskiego skazano na karę śmierci. Cesarz zmienił im karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wszystkich skazanych, zakutych w kajdany odwieziono do Tyrolu do twierdzy Kufstein.

Tam w wieży, do której prowadziło 200 schodów, mieściły się malutkie cele, zaopatrzone w kraty, siatki i podwójne drzwi. Komendant był ludzki, ale dlatego go zmieniono, dając na jego miejsce pułkownika Geigera. Wprowadził on kajdany dla więźniów, mundur aresztancki, zabronił książek i spacerów. Więźniowie tylko w formie pukania utrzymywali ze sobą kontakt. Kilku ich tam zmarło, resztę w miarę odcierpienia kary zwalniano. Trzech tylko zostało: Borkowski, Białkowski i Zaliwski, bo ci za darowaną karę śmierci mieli 15 lat siedzieć w kryminale. Borkowski uzyskał wolność w r. 1844, a Zaliwski i Białkowski w r. 1848 wskutek amnestji!

Wcześniejsze zwolnienie zawdzięczał Borkowski generałowi Nugentowi, któremu poskarżył się na komendanta twierdzy, że głodzi więźniów i pozbawia ich opieki lekarskiej. Komendant zasłaniał się instrukcją, lecz generał oświadczył mu: „**Instrukcja nie powinna przechodzić granicy ludzkości**".

Już wówczas byli jednak ludzie...

* * *

Tensam trybunał, który sprawił się w sposób dopieroco opisany z Zaliwskim i tow., miał w r. 1841 znów nowych „spiskowców" do osądzenia. Kontyngent był liczny, a między aresztowanymi znajdowali się tacy ludzie jak Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski i Henryk Schmidt. Aresztowani spiskowcy zapełnili więzienie lwowskie w klasztorze pokarmelickim, w Brygidkach i w Małych Konarach. Tymczasem w oknach oprócz krat były kosze drewniane, zasłaniające widok na zewnątrz. Wyżywienie było haniebne. Kto miał pieniądze, ten mógł się żywić u dozorcy, który znów więźniów niemiłosiernie okradał. Aresztantów trzymano w celach w odosobnieniu. Tak np. Franciszek Smolka przez dwa lata siedział sam w celi. Podstępów w śledztwie używano rozmaitych, doprowadzając więźniów do rozpaczy. Jeden z nich na kracie więzienia się powiesił. Tymczasem przynajmniej więźniom książek nie broniono, a dostarczała ich bibljoteka uniwersytecka. Wolno im nawet było pisać, czego świadectwem jest humorystyczny poemat pt. „Obrona Sokołowa", napisany przez więźnia Morgenbessera.

Więzienia lwowskie zapełniły się jeszcze bardziej po rewolucji lutowej 1848 roku. Więźniów żywiono tam tzw. „salamachą", to jest wygotowaną kaszą z fasolą i bobem. Mięso dawano dwa razy w tygodniu w czwartki i niedziele. Siedział tam wówczas za powstanie chochołowskie Janko Styrczyk z Chochołowa, Jacenty Koń, wójt chochołowski i Jan Kozioł przysiężny, był i ks. Morgenstern, którego chłopi w r. 1861 posłem do Sejmu z okręgu dąbrowskiego wybrali. Byli szlachcice, inteligenci, młodzież akademicka, wszyscy pierwsi ludowcy z Teofilem Wiśniowskim z Jazłowca i Józefem Kapuścińskim z Pilzna na czele. W lipcu 1847 r. wyroki już były gotowe. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego powieszono we Lwowie. Resztę skazanych wywieziono na Morawy do Berna, do twierdzy, zwanej po niemiecku Spielberg, a po polsku „Grajgóra". W twierdzy tej istniały kazamaty podziemne, jakie dziś jeszcze można oglądać. Więzienie to istniało do roku 1855. Polskich więźniów osadzano tu do r. 1847 około 150.

Więźniów polskich nie osadzano jednak w kazamatach, lecz w pawilonie oddzielnym. Cele w porównaniu z więzieniami lwowskiemi były salonami. Były czyste i widne, bez koszów. Więźniów przystrajano w specjalny strój więzienny, nie zdejmując im jednak z nóg kajdan. W każdej celi siedziało więźniów czterech. Łóżka miały czyste sienniki. Bielizny nie żałowano. Każdy więzień otrzymał grzebień, szczotkę do zębów, szklankę i ręcznik. Posługi więźniom politycznym pełnili więźniowie kryminalni. Wikt więźniowie mieli znakomity. Na śniadanie dawano mleko i rogalki. Taksamo i na podwieczorek. Obiad składał się z rosołu, mięsa, pieczeni i leguminy. Z własnych pieniędzy można było sobie dokupić owoców, które tam podczas spaceru donoszono. Na spacery i do kaplicy chodzili wszyscy więźniowie razem. Gry w warcaby i szachy zakazywano, a również palenie tytoniu, wolno było jednak kupować sobie książki naukowe. Ponieważ między więźniami było sporo ludzi uczonych, więc potworzono kursy. Trudności jednak były z pisaniem, zabraniano bowiem posiadania przyrządów do pisania. Radzono sobie w ten sposób, iż notowano wykłady na kawałkach łupku, znalezionych podczas spaceru, albo na okładkach książek powleczonych tłuszczem i posypanych piaskiem. Wieczorami bez przeszkód grupowano się w oknach, śpiewano pieśni narodowe, deklamowano własne utwory itd. Więzień Spielbergu Juljan Goslar ułożył tam piosnkę, która była ulubieniem więźniów:

> Kiedyż rzucim to więzienie,
> Kiedyż przyjdzie czas,
> Kiedyż skończy się cierpienie
> Kiedyż ujrzym Was?
>
> Wywozili nas w zachód słońca,
> Gdzie Szpilbergu gród
> Lecz nasz związek nie ma końca
> Bośmy jeden ród.
>
> Daj nam Boże! w lepszej dobie
> Ścisnąć bratnią dłoń,
> Lub też złożyć w ojców grobie
> Tę zbolałą skroń!

Więźniowie Spielbergu utworzyli nawet własną „Rzeczpospolitą grajgórską", a prezesem tego towarzyskiego Związku był więzień Ignacy hr. Komorowski, a sędzią zaś pokoju był również więzień ks. Ludwik Gromadzki.

Co się działo na szerokim świecie więźniowie stanu nie wiedzieli. Z okien więzienia widzieli tylko na wiosnę 1848 r. tłumne zebranie w Bernie. Nie przeczuwali, że nadchodząca wiosna była „wiosną ludów", która ludom przyniosła konstytucję, a więźniom Grajgóry amnestję.

(Dokończenie nastąpi)

Rasizm hitlerowski w odwrocie

Dyktatury współczesne wysuwają najczęściej hasła, które szybko okazują się idjotyzmami. Tak się też ma sprawa z głośną czystością rasy w Niemczech.

Pierwszy tegoroczny numer „Deutsche Juristen-Zeitung" przynosi sensacyjny artykuł min. Rzeszy dr. Fricka p. t. „Kwestje rasowe w ustawodawstwie niemieckiem". Artykuł ten stanowiący zasadniczy odwrót oficjalnej polityki hitlerowskiej w zakresie spraw, związanych z zagadnieniem rasy, zasługuje na uwagę.

Frick, wskazując na tezy Hitlera, w odniesieniu do spraw rasowych, stwierdza, że naród niemiecki nie stanowi czysto-rasowego narodu, gdyż zawiele przewaliło się przez kontynent europejski fal ludnościowych, by na którymkolwiek terenie mogła się utrzymać w całości ludność tej samej rasy. W narodzie niemieckim przeważa jednak — mimo tylu wpływów zewnętrznych — typ nordycki, a to „zupełnie wyraźnie nordycki". Niebezpieczeństwo dla „nordyckich"Niemców wyłoniło się po wojnie ze strony napływających ze wschodu t. zw. żydów wschodnich, z któremi zdecydowaną walkę rozpoczął ruch hitlerowski.

I właśnie w związku z powyższą akcją wyłoniły się — jak to podkreśla dr. Frick — trudności, wynikłe naskutek zaistnienia w ustawodawstwie niemieckiem refleksyj tej walki z żywiołowem niearyjskim w życiu wewnętrznem Niemiec.

Ale Niemcy żyły przez kilka miesięcy „rasizmem", niejeden zrobił na tem doskonały interes, a naiwni wielbili genjusz dyktatura. U nas także zachwycano się „radosną twórczością", aż okazała się bluffem.

Katorga w obozie koncentracyjnym w Dachau

DOZORCY ZAMORDOWALI 50 INTERNOWANYCH

„Manchester Guardian zamieszcza obszerny artykuł o obozie koncentracyjnym w Dachau. W 10-ciu barakach znajduje się **2.400** internowanych, z pośród których około **50** należy do sfer intelektualnych, około **60** narodowych socjalistów i blisko **500** socjalistów. Dalej dwóch oficerów, 15 cudzoziemców, wielu kryminalistów, reszta to komuniści. Internowani są wcieleni do 10 kompanji. Pierwsza kompanja jest utworzona ze socjalistów i komunistów, druga z żydów, jest również specjalna kompanja dyscyplinarna. W obozie w Dachau zaprowadzona jest kara cielesna. Uwięzionych bije się bykowcami, oplecionymi drutem. Egzekucji dokonuje inny internowany. Zdarzają się także wypadki, że internowanych biją mokremi ręcznikami. — W dniu 1 sierpnia z pośród grupy nowointernowanych zabito dwóch ludzi, niejakiego Amuschela i Handschucka. Niejednokrotnie dozorcy lub oficerowie przypalają internowanych cygarami.

„Manchester Guardian" wylicza 50 nazwisk pomordowanych więźniów, przyczem oświadcza, że jest w posiadaniu nazwisk 9 dozorców, którzy popełnili te mordy.

—ooo—

Astronomiczne liczby

W orędziu swem do kongresu prezydent Roosevelt podaje, że długi Stanów Zjednoczonych do r. 1935 wzrosną na 32 miljardy dolarów, zaś deficyt budżetowy za r. 1933/34 (rok budżetowy kończy się 30 czerwca br.) będzie wynosił 7 miljardów 300 miljonów dolarów. Prezydent nie udaje nawet zatroskanego temi astronomicznemi cyframi, traktuje je całkiem lekko. 7 przeszło miljardów deficytu? Nie szkodzi, pokryje się go pożyczką wewnętrzną, którą zgóry zapowiada w wysokości 6 miljardów. Dług 32 miljardów? Niewielka rzecz przy małem oprocentowaniu, jeżeli w dodatku ma się u rozmaitych państw — na papierze, bo żadne nie płaci — wierzytelności na jakie 12 miljardów.

Nazwano Amerykę krajem nieograniczonych możliwości i okazuje się, że przynajmniej na punkcie pieniężnym nazwa ta jest całkiem usprawiedliwioną. Czy można sobie wyobrazić, aby jakiekolwiek państwo europejskie nie zatrzęsło się w posadach, gdyby jego deficyt wynosił — nawet w walucie daleko niższej niż dolarowa — 7 miljardów? Pamiętamy przecież, że kilka tygodni temu we Francji wybuchło silne przesilenie rządowe na tle deficytu, który wynosił wszystkiego 4 miljardy i to franków. W Ameryce nikt się takiemi rzeczami nie przejmuje, przyzwyczajeni są do liczenia na miljardy i są pewni, że sami albo przyszłe pokolenia je zarobią.

Ich „etatyzm“

W noworocznej prasie „sanacyjnej“ zaroiło się naturalnie od hymnów pochwalnych dla całej gospodarki „pomajowej“ i jej niezwykłych „sukcesów“ w roku minionym. Nie od rzeczy tedy będzie gospodarkę tę naświetlili na jej najważniejszym odcinku — „etatystycznym“.

***

O „pomajowej“ polityce gospodarczej wyrażaliśmy już nieraz swój sąd, nazywając ją **„etatyzmem pod szewką na wierzch“.** Specyficzny bowiem charakter i wszystkie praktyki tego „etatyzmu“ właściwą istotę i myśl przewodnią gospodarki państwowej, zniekształcają w sposób specjalnie jakiś pokraczny i niedorzeczny.

Jaką jest rola prawdziwego, **niefałszowanego etatyzmu** i jakie obszerne do popisu pole mógłby on mieć w dzisiejszych przez kryzys wytworzonych warunkach, nad tem zbyteczne się rozwodzić, bo to rzeczy znane.

Cóż jednak pozytywnego, **jakie konkretne korzyści** „etatyzm“ pomajowy przynosi naszemu życiu gospodarczemu?

Rolę swą zaczął on od tworzenia całego mnóstwa rozmaitych liliputcich „przedsiębiorstw państwowych“, których w okresie specjalnie pomajowym namnożyło się wprost jak śmiecia.

Te operetkowe „przedsiębiorstwa“ pracują **z deficytem,** ciągną rozmaite **subsydja z budżetu państwowego,** rzucają się dorywczo i na ślepo — by swe istnienie czemś usprawiedliwić — na najróżniejsze pola produkcji, utrudniając egzystencję warsztatów prywatnych, co tylko powiększa kryzys ogólny, zapuszczają się w rozmaite, dla kraju wręcz nieraz fatalne geszefty z **kapitałem zagranicznym** i t. d. i t. p.

Ale za to — mają nie tylko **dobrze płatne „posady“** w swej administracji, na które pakuje się ludzi „swoich“, lecz także **suto honorowane stanowiska** w swych „radach nadzorczych“, do których w charakterze „delegatów“ czy „komisarzy“ rządowych wysyła się także „swoich“.

W rezultacie cała „gospodarcza“ rola tych miniaturowych tworów sprowadza się do tego, że stanowią one **właściwie pozór,** pod którym stwarza się—za pieniądze państwowe! — rozmaite synekury i synekurki dla odpowiednio „zasłużonych mężów“.

Jak wygląda **wewnętrzna gospodarka** owych „przedsiębiorstw“ dokładnie nie wiadomo. Wiadomo za to, że o tej całej gospodarce, c **„prawidłowości“ w sporządzaniu bilansów,** o niezwykle **wysokich „gratyfikacjach“** i t. d. Najwyższa Izba Kontroli Państwa **bardzo nieraz cierpkie** wypowiada uwagi.

O tem zaś, by „przedsiębiorstwa“ rzeczone społeczną swą użyteczność przejawiły w takiej np. dla siebie chyba **najwłaściwszej roli,** by chronić ludność przed wyzyskiem ze strony **spekulacji prywatnej,** niema naturalnie mowy, bo **wysokie koszty administracji** wszelką prawidłową kalkulację uniemożliwiają.

Drugiem polem popisu „sanacyjnego“ „etatyzmu“ było **„opanowywanie“ przemysłu,** co zwłaszcza na Górnym Śląsku do prawdziwie niezwykłych doprowadziło... sukcesów

Pamiętamy dobrze wszystkie, równie głupawe jak krzykliwe, reklamiarskie „zachwyty“ prasy „sanacyjnej“ nad tem, jak to nasze czynniki miarodajne energicznie przeprowadzają „odniemczanie“ czy też „polszczenie“ przemysłu górnośląskiego.

Ta wielce „patrjotyczna“ akcja polegała na tem, że na **lukratywne stanowiska** w zarządach, tudzież w radach nadzorczych rozmaitych spółek akcyjnych, sanacja **pakowała znowu „swoich“ ludzi,** na co zagraniczni spryciarze kapitalistyczni godzili się tem łatwiej, ile że z góry już „kalkulowali“ sobie, że właśnie **tym „komisarzom“ sanacyjnym pod nosem** będą mogli rozmaite świństwa i wszystkie swe **wrogie dla Polski** praktyki uprawiać... **bezkarnie.**

Z reklamowanej akcji „odniemczania“ przemysłu były więc zadowolone obie strony. Jedna miała **posady i dochody,** druga... **parawan,** poza którym można było bezpiecznie robić wszystko.

Aż wreszcie urwało się przysłowiowe ucho od dzbana. W przemyśle górnośląskim ściślej; w całej tamtejszej gospodarce obcego, głównie **niemieckiego kapitału** nagromadziło się tyle — powiedzmy poprostu — **łajdactwa na jawną szkodę naszego Państwa,** że władze musiały w końcu przystąpić do aresztowań na wielką skalę rozmaitych aferzystów górnośląskich za... **miljonowe defraudacje podatkowe,** za **złośliwe sabotowanie polskiej produkcji** i inne podobne sprawki.

Dalecy jesteśmy od jakichkolwiek podejrzeń osobistych. Poprzestajemy więc na tem, że jeżeli mimo obecności licznych polskich członków zarządów czy rad nadzorczych górnośląskich przedsiębiorstw, mogło w nich przez szereg lat **aż tyle nagromadzić się na szkodę Polski nadużyć,** to da się tłomaczyć chyba tylko bezprzykładnem **niedołęstwem i ślepotą** naszych niby „delegatów“, którzy nie umieli jakoś dostrzec tego, co pod ich „nadzorem“ się dzieje.

I to **straszliwe bagno górnośląskie,** od którego powiał odór na kraj cały, to niepospolity zaiste „tryumf“ pomajowego „etatyzmu“, tryumf, który nie tak prędko zniknie z pamięci ludzkiej.

A oto trzecia dziedzina — **kartele.**

Czegoś podobnie groteskowego, jak cały stosunek naszego „etatyzmu“ do karteli, ich gospodarki rabunkowej i uprawianego przez nie na ludności zdzierstwa, czegoś podobnie groteskowego „świat i Korona polska“ jeszcze nie oglądały!

Bo zważmy tylko!.. Cała prasa "sanacyjna" zamieszcza „bojowe“ apele: „wszyscy na front do walki z kartelami“, a „etatyzm“, któremu ta prasa się wysługuje i który **w pierwszej linji do tej „walki“ jest powołany, albo sam organizuje kartele,** albo też ze swojemi „przedsiębiorstwami“ **wchodzi do kartelów istniejących.**

Gdybyż nasi „etatyści“ mogli chociaż powołać się na to, że przedsiębiorstwa państwowe wchodzą w skład rozmaitych karteli w tym celu, by tam, wewnątrz kartelów—tego prawdziwego **spisku spekulantów** na szkodę kraju — **paraliżować ich drapieżne wybujałości,** a przez to chronić ludność przed **lichwą kartelową,** możnaby jeszcze od biedy czemś tłomaczyć ów „etatyzm“ osobliwy, „współpracujący“ z kartelowymi rekinami.

Ale co powiedzieć, gdy przedsiębiorstwo państwowe łączy się z kartelem na to, by **z nim razem pospołu dopuszczać się praktyk nietylko na szkodę ludności, ale nawet i państwa...?!**

Dowody?

Oto np. **kartel naftowy** i jego osławione szalbiercze **„porozumienia lokalne“,** których oszukańcze **praktyki podatkowe i niesłychane zdzierstwa,** uprawiane na ludności, pismo nasze oświetliło dokładnie w całym szeregu artykułów.

Albo — rzecz najświeższa — **proces kartelu karbidowego,** w toku którego wychodzi na jaw historja niezwykle budująca, a dla „etatyzmu“ pomajowego typu jakże charakterystyczna!..

Oto wchodzące w skład kartelu takie przedsiębiorstwo państwowe, jak Chorzów, nietylko nie przeciwstawia się uprawianej przez kartel na konsumentach lichwie, ale za cenę jakiegoś mizernego „odstępnego“ zwija swój dział karbidowy, ludzi wyrzuca na bruk i produkcję tego, dla **celów obrony państwa** tak ważnego artykułu oddaje w zupełności w ręce **prywatnego w większości obcego i to podobno niemieckiego kapitału** na to, by kartelowi spekulanci **wyzbywszy się konkurencji fabryki państwowej,** mogli stworzyć sobie monopol produkcji i ceny produktu **śrubować zupełnie dowolnie.**

Czy podobny „etatyzm“ oglądały gdzieś pod słońcem oczy ludzkie?

A trzeba dodać, że w Polsce mamy aż... **20 kartelów państwowych(!),** o czem warto pomówić jeszcze osobno.

Podnosimy to zawsze, że jeżeli nasze życie gospodarcze jest tak zabagnione, to **nasza „polityka gospodarcza“** winna temu w stopniu daleko większym niż... kryzys światowy, którym „ekonomia“ sanacyjna tak chętnie i tak często się zasłania.

„Tryumfem“ zaś tej polityki to właśnie „etatyzm“, z którego błogosławionych następstw kraj nasz — po najdłuższem życiu „sanacji“—będzie musiał leczyć się gruntownie.

As.

WANDA WASILEWSKA. 4

Szary dzień

Piegowata twarz Wiktora blednie śmiertelnie. Jeszcze mocniej wpija palce w poręcze, aż trzeszczą stawy. Siedzi skulony w swem krześle, w pustym siódmym rzędzie, ale równocześnie idzie cicho przez srebrną smugę, padającą z ekranu na salę. Ostrożnie podnosi nogę przez czarną boazerję. Bezgłośnie wchodzi w ekran, w pełen przepychu, jasny, ozdobny pokój Marleny.

Już nie jest piegowatym czeladnikiem introligatorskim, chłopcem w szarem ubraniu, z zatęchłej izby za kuchnią pana Lipienia. Siada na białej skórze niedźwiedziej. Tuż przy nim srebrzyste pantofelki, lśniący jedwab pończochy. Najpiękniejsze ręce gładzą jego włosy. Czuje pod wargami ich miękką gładkość, nozdrza przenika zapach perfum. Tuli głowę do smukłych kolan.

— Greta?

— Nie, nie, Marleno, dziś tylko ty —

— Jeannette?

— Nie, nie, Marleno —

— Clara? Lily? Joan?

— Nie, nie, Marleno, dziś tylko ty—

Słodki pogłos muzyki owiewa subtelnem tchnieniem.

— Jakże pachną twoje włosy, Marleno — Jakże lśnią twoje oczy, Marleno — jakże jesteś cudna, nieprawdopodobna, nierzeczywista, Marleno —

— Nierzeczywista?

Wiktor chce powiedzieć coś o szarym krawacie. O szarym dniu. Ale nagle zapada się w ciemność. Bezwładnemi rękoma usiłuje chwytać się ostatnich, znikających szybko pręg diamentowej tęczy. Giną błyskawicznie,

— Wiktor! Wiktor!

Ryży Stefan potrząsa go za ramię. Sala jest niemal pusta. Chłopak patrzy nieprzytomnie.

— Idźże już! Poco tu siedzisz, dawno się skończyło.

— Skończyło się?

— Czyś zgłupiał? Wiecznie to samo! Koniec, ślus, teraz marsz do domu. Nie będziesz tu chyba nocował.

Oszołomiony wychodzi. Nieprzytomne oczy widzą ulicę — latarnie — bruk— jak zwykle.

Dziecinne usta chłopca drgają. Ciężko wlecze nogi w grubych butach.

— Chłopczyku, pójdziemy?

Dziewczyna jest młoda, ma jasne, przejrzyste oczy. Wiktor bezwolnie daje się prowadzić. Jak zaczadzony stąpa niepewnie po wąskich, krętych schodach.

— Właź, właź. Tam nikogo niema. Sama mieszkam. Patrz, nie milusi pokoik? Zdejmuje kapelusz. Jasne włosy rozsypują się puszystą falą.

— Marlena — wybiega szept z spierzchniętych warg chłopca.

— Co mówisz?

— Nic — nic — twarz jest chuda, ostra. Głębokie sińce pod oczyma. — Pryszcze na nosie pokryte grubą warstwą pudru. Blizna nad malowanemi brwiami.

— Bardzo rozmowny to nie jesteś. Zdejmuj że płaszcz.

Podśpiewując schrypłym głosem ściąga bluzkę. Wiktor widzi wątłe, chude barki, obciągnięte żółtą skórą. I znowu pryszcze — tu już nawet nie pokryte pudrem. Wystrzępione koronki kombinacji są szare od brudu.

Wiktor cofa się nagle. Przerażenie widnieje w jego oczach.

— Co się stało? Chodź, kotku.

Obronnym ruchem wznosi ręce w górę. Ze ściśniętego gardła wyrywa się nagły krzyk:—Nie! Nie! Nie zbliżaj się!

Rozdygotaną ręką szuka za sobą klamki, jednem szarpnięciem otwiera drzwi. Jak oszalały, wielkiemi susami pędzi po schodach. Zgóry leci za nim potok przekleństw. Dziewczyna wypada na schody, przechyla się przez poręcz i cała studnia klatki schodowej rozbrzmiewa dźwiękiem grubych, plugawych słów. Uchylają się tu i tam drzwi — wtedy dopiero się cofa.

Wiktor zatula się w swój szorstki koc. Oblany jest potem, lepkim, gęstym potem. Drży. Dygoce. Dławi go za gardło straszliwe obrzydzenie. Wreszcie wstaje. W kącie kubeł. Pochyla się i wymiotuje. Raz, drugi, trzeci. — Obrzydliwie. Boleśnie

Nawpół przebudzony Józek pomrukuje coś na swoim barłogu. Chory ze wstrętu, osłabiony, Wiktor wraca na tapczan. Sen nie przychodzi. Przewraca się z boku na bok na chudym sienniku. tęczowy wodospad nie płynie. Szara tłustość rozpyla się jak zawsze przed oczyma, ale nie przychodzą za nią barwy, blaski i dźwięk. Szarość zbija się powoli, w okrągłą, nienawistną twarz majstrowej, słodko - złośliwy uśmieszek majstra, tępe, żabie oczy Ambroża. Wiktor jęczy, przywalony straszliwą zmorą, usiłuje się bronić, zepchnąć z siebie obmierzły ciężar. Nie może. Palce u rąk drętwieją, znany ból rwie w krzyżach, surowy, obojętny głos liczy monotonnie: raz-dwa-trzy - cztery — raz-dwa-trzy-cztery.

Święta bezrobotnych górników... w Anglji

Minęły święta Bożego Narodzenia. Minął i Nowy Rok. Różnie dla różnych przeszły te dni uroczyste. Jak wyglądały święta bezrobotnych, a również ogromnej większości „szczęśliwców", którzy jeszcze mają pracę wiadomo powszechnie — zwłaszcza czytelnikom naszego pisma.

Toteż jak fantastyczna bajka brzmi informacja, że każdy bezrobotny górnik angielski otrzymał dar świąteczny w wysokości tylu funtów sterlingów (funt = ok. 30 zł.) z ilu osób składa się rodzina i... indyka. Specjalny komitet świątecznej pomocy dla bezrobotnych sprowadził całe transporty indyków z różnych krajów rolniczych, aby i bezrobotny miał swojego świątecznego indyka na stole (indyk jest w Anglji tradycyjną świąteczną potrawą).

Nie należy oczywiście zapominać, że i normalny poziom życiowy angielskiego bezrobotnego jest dalekim od — nie poziomu, lecz otchłani — naszych bezrobotnych.

W Anglji każdy bezrobotny otrzymuje zasiłku tygodniowego na swoją osobę 15 szylingów i 3 pensy (ok. 22 zł. 85 gr.), a o ile ma rodzinę dodatek 8 szylingów (12 zł.) na żonę i po 2 szylingi (3 zł.) na każde dziecko czyli, że bezrobotny mający żonę i czworo dzieci otrzymuje mniej więcej 203 zł. na miesiąc czyli tylko o kilka zł. mniej niż polski urzędnik państwowy w IX grupie uposażeniowej (210 zł.), a nawet kawaler dostaje 99 zł. na miesiąc — prawie to samo co polski urzędnik XII grupy, który może być obarczony rodziną (100 zł.).

Te zasiłki są wypłacane nie przez 13 tygodni, ale tak długo jak trwa stan bezrobocia, choćby latami. Przez pierwsze pół roku zasiłek ten wypłacany jest bez względu na to czy bezrobotny ma inne środki utrzymania lub nie. Po upływie pół roku bezrobotny musi się wylegitymować że nie posiada żadnego majątku dającego mu dochód, ani też rodzina, z którą zamieszkuje nie jest w stanie go utrzymywać. Gdy to udowodni otrzymuje zasiłek według powyżej wyszczególnionych stawek aż do śmierci lub otrzymania pracy.

Angielski bezrobotny ma się jak widzimy nie tylko lepiej niż nasz „przeszeregowany" kolejarz w służbie czynnej, ale lepiej niż większa część naszego nauczycielstwa i innych urzędników niższych grup uposażeniowych.

A mimo to w Anglji uważano, że to na święta nie wystarcza, że konieczny jest osobny dar świąteczny i dano go.

Ale na „Winterhilfe" dla hitlerowskich dzieci już nie starczyło... w Anglji.

Zjazd wojewódzki stronnictwa ludowego w Krakowie

W dniu Trzech Króli odbył się w Krakowie zjazd wojewódzki stronnictwa ludowego, złożony z delegatów 25 powiatów Małopolski zachodniej.

Prócz delegatów uczestniczyli w zebraniu: prezes Kongresu stronnictwa poseł Maksymiljan Malinowski, senator, były rektor Uniw. Jagiell. prof. Marchlewski, posłowie małopolscy: Brodacki, Krzciuk, Madejczyk, Rataj, Pawłowski, Piróg i Stachnik; byli posłowie: Bobek, Gruszka, Szczepański i Wójcik, poseł górnośląski Reguła, były konsul Marchwicki, dr. Przybyło, dr. Jedliński, inżynier Wawrzkowicz, red. „Piasta" Bielenin i inni.

Obradom przewodniczył wiceprezes zarządu okręgowego poseł Pawłowski. Przewodniczący, zagajając zjazd, poświęcił wyrazy gorącego hołdu prezesowi Rady naczelnej Wincentemu Witosowi, wiceprezesowi klubu poselskiego drowi Kiernikowi, wiceprezesowi rady naczelnej drowi Putkowi i generalnemu sekretarzowi stronnictwa, byłemu posłowi Bagińskiemu. — Zebranie, powstawszy z miejsc, burzą oklasków solidaryzowało się z wywodami przewodniczącego, oraz entuzjastycznemi okrzykami: Cześć im! Owacja ta trwała kilka minut.

Referat polityczno-gospodarczy wygłosił b. marszałek Sejmu poseł Rataj. Referent w dwugodzinnym wywodzie przedstawił położenie państwa pod względem politycznym, gospodarczym i na terenie międzynarodowym, oraz dotknął także odbytych wyborów samorządowych, omówił „tezy" konstytucji p. Cara. Wspomniał też o zdrajcach ludowych, którzy zbiegli z szeregów stronnictwa. Kiedy wymienił posła Duro, zerwał się istny huragan oburzenia, okrzyków: — pfuj! hańba mu! zdrajca!

Referat organizacyjny wygłosił poseł Brodacki. Sprawozdanie z czynności zarządu okręgowego złożył były poseł Gruszka. Sprawozdanie skarbnikowskie i prasowe złożył b. poseł Bobek. Serdecznie przemawiał poseł Maksymiljan Malinowski.

Po referatach rozwinęła się dyskusja kilkugodzinna. Delegaci obradowali nieprzerwanie ośm godzin i uchwalili szereg rezolucyj. Opisywali położenie wsi, wypadki, jakie miały miejsce niedawno i na jakiem tle, opisywano procesy i kary, jakie pospadały na oskarżonych, zagrzewano do ciągłej systematycznej organizacji i do propagandy na rzecz prenumerowania pism ludowych i opozycyjnych, oraz do nieustępliwego stanowiska wobec radosnej twórczości, która jest szczególnem nieszczęściem chłopa i polityki ludowej. Omawiano również liczne wypadki prowokacji, przed jaką należy dobitnie przestrzegać. Po licznych wsiach włóczą się indywidua kryminalne, które stoją nie na usługach ludu. Organizacjom stronnictwa nakazuje się wierzyć tylko informacjom, pochodzącym od władz stronnictwa, jakie cieszą się pełnym autorytetem szerokich mas. Robota organizacyjna, pomimo braku wodza i jego najlepszych pomocników, idzie doskonale naprzód, organizacje wzmacniają się w siły, a czytelnictwo pism ludowych wzmaga się coraz lepiej. „Piast" od Nowego Roku wychodzi już dwa razy w tygodniu. Uznanie spotkało „Naprzód" za jego niezłomne stanowisko demokratyczne, postępowe i rozumiejące „braterstwo broni" chłopa i robotnika.

Delegaci rozjechali się pociągami nocnemi. Następnego dnia odbyła się konferencja poselska. — Omawiano bieg spraw, jakie przychodzą pod obrady Sejmu, który chyli się ku końcowi. Na lato przewidują nowe wybory.

Z kraju i ze świata

—o—

WIZYTA P. HENRY FUSS'A W KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Bawiący w Warszawie na urlopie p. Henry Fuss, znany działacz na polu nauk społecznych i wyższy urzędnik Międzynarodowego Biura Pracy, złożył wizytę w biurze Centralnej Komisji Związków Zawodowych przy ul. Czerwonego Krzyża. Przyjęty tam przez tow. J. Kwapińskiego i Z. Żuławskiego imieniem prezydjum Komisji Centralnej, oraz tow. Altera — p. Fuss omówił cały szereg spraw z aktualnego życia społecznego w Polsce, oraz obecnych potrzeb polskiego ruchu robotniczego w odniesieniu do Międzynarodowego Biura Pracy.

PIĄTY KOMORNIK W WARSZAWIE ARESZTOWANY ZA NADUŻYCIA. — Na zarządzenie władz sądowych aresztowany został w Warszawie b. komornik Castro de la Serda, który niedawno zwolniony został ze swojego stanowiska, ponieważ istniały przeciw niemu zarzuty o nadużycia. Na skutek skarg przeprowadzono rewizję ksiąg, która stwierdziła nadużycia na przeszło 40.000 złotych. Razem z nim aresztowano jego żonę, która była inkasentką w kancelarji komornika. Jest to w ostatnich tygodniach piąty wypadek ujawnienia nadużyć w kancelarjach komorników.

TRAVEN 53

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Wieczna była gonitwa i naganianie i komenderowanie i pośpiech. Pewien jestem, że pędziłem tam i zpowrotem moich czterdzieści kilometrów dziennie. A potem ta ciągła zmiana. Zaledwie nowy się poduczył, już drugi odchodził. Poduczanie zabierało najwięcej czasu. Senjor Doux mawiał wtedy: „Dostaliście teraz dwóch nowych ludzi, których ja muszę opłacać, a przecież nie produkujecie więcej. Co to ma za cel wogóle przyjmować nowych? Nic z tego nie widać."

Miał nawet rację, ale przecież nie przychodził nigdy żaden, który znałby się choć trochę na piekarstwie. Trzeba im było pokazywać każdy pojedyńczy rękoczyn, nawet jak mają brać do ręki blaszaną łyżkę lub warzechę z mąką. A nim ich tego nauczono, można było tę rzecz samemu dziesięć razy zrobić. Niektórzy wprawdzie szybko pojmowali, ale inni stali wiecznie w drodze i zabierali tylko czas. Dostaliśmy cukiernika, który nie mógł sobie dać rady ze zwykłem francuskiem ciastem, a przecież pokazywał świadectwa, że pracował w pierwszorzędnych cukierniach.

Tylko na obcych, na zagranicznych robotnikach, mógł senjor Doux zarabiać i ich wyzyskiwać. Meksykańscy robotnicy nie dawali się. Pozwalali na to przez dwa, trzy, najwyżej cztery tygodnie, a potem mówili: „To za dużo roboty" i przestawali. Wtedy mieli już dość pieniędzy do rozpoczęcia drobnego handlu papierosami, gumą do żucia, skórzanemi paskami, torbami na rewolwery, ciastkami, cukierkami, owocami w cukrze, świeżemi owocami lub podobnym towarem. Handel przynosił im może przeciętnie jednego peso na dzień, ale urządzali się jakoś i byli wolnymi ludźmi, nie sprzedającymi innym swoich własnych kości. Niektórzy z tych drobnych handlarzy wspinali się coraz wyżej, aż mogli wynająć sobie w jakiejś bocznej, krzywej uliczce mały, ciemny lokal, który urządzali na sklep. My natomiast pozostawaliśmy zawsze w niewoli. Nie zadowolilibyśmy się tym jednym peso czystego dochodu, jaki moglibyśmy zarobić jako wolni ludzie. Zarabialiśmy też o wiele więcej. Jednego peso pięćdziesiąt dziennie i wikt i mieszkanie. I mieliśmy większe pretensje. Tamci ludzie, którzy tylko tak długo pracowali, dopóki nie zarobili dosyć, by się uniezależnić, zadawalali się bawełnianemi spodniami po trzy pesos i pięćdziesiąt centavos. Nam naturalnie nie odpowiadałyby takie spodnie. Nasze musiały kosztować siedem albo osiem pesos. Uważaliśmy, że w innych nie moglibyśmy się pokazać publicznie, bez utraty naszej godności białego człowieka. Tamci wolni ludzie kupowali proste obuwie za siedem albo osiem pesos. W takiem obuwiu, my nie moglibyśmy byli przejść ulicą. Jakby to też wyglądało? Już ze względu na dziewczęta nie moglibyśmy tego uczynić. Nasze buciki nie kosztowały nigdy mniej niż szesnaście do osiemnastu pesos. Byliśmy przecież białymi. I aby móc nimi pozostać w oczach reszty białych Amerykanów, Anglików, Hiszpanów, musieliśmy dalej być niewolnikami. Szlachectwo obowiązuje. Nigdzie więcej, niż w podzwrotnikowych krajach, mających tak wielką liczbę ludności krajowej, że biali tworzą tylko drobny procent.

Zapewne, jakkolwiek zadawaliśmy sobie jak największy trud pozostania w kaście, żyliśmy przecież w dziwnie chwiejnej sytuacji. Amerykanie, Anglicy i Hiszpanie nie uważali nas za równych sobie. Dla nich byliśmy tylko brudnym proletarjatem i tym też pozostaliśmy. Do obywateli także nie należeliśmy. Dla tych byliśmy obcymi żebrakami, hołotą, która wlecze się za zamożnymi białymi po całym świecie i czepia się ich pięt, dokądkolwiekby poszli. Ci wielcy wytwarzają wprawdzie tę hołotę, ale gdy ją mają usunąć, wracają zpowrotem do domu.

Do tubylców czystej krwi także nie należeliśmy. Ci również nie chcieli mieć z nami nic do czynienia. Oni, zarówno jak i siedem ósmych mieszańców, byli proletarjuszami, jak i my, ale dzielił nas cały świat od siebie. Język, przeszłość narodowa, obyczaje, zwyczaje, poglądy, idee, wszystko nas dzieliło i nie było żadnej nici łączącej.

Dajcie życiu płynąć, jak chce. Dajcie nam żyć. A tego chcemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WSPÓLNE SAMOBÓJSTWO ZAKOCHANEJ PARY. W Turku znaleziono w cieplarni zwłoki właściciela tej cieplarni Stanisława Skowrońskiego i przyjaciółki jego Marji Kwiecińskiej, którzy popełnili samobójstwo przez zaczadzenie. Przyczyną — stosunki rodzinne obojga, które nie pozwalały im się pobrać.

KRWAWY SAMOSĄD CHŁOPSKI NAD SZOFEREM. Na gościńcu prowadzącym do Pabianic miał miejsce niezwykły wypadek. Prowadzący szosą samochód ciężarowy szofer Stanisław Matuszewski z Warszawy, wskutek zbyt szybkiej jazdy i nieuwagi wpadł na wóz Władysława Wróbla z Rychłowic. Wóz został doszczętnie rozbity, koń zabity, a Wróbel doznał złamania obu nóg oraz uszkodzenia czaszki. Szofer Matuszewski zamierzał początkowo zatrzymać się, lecz widząc, że sąsiedzi Wróbla biegną ku niemu z kijami, zamierzał umknąć. Nie udało mu się to jednakże i został zatrzymany przez rozsierdzonych chłopów, którzy postanowili dokonać samosądu. Rozebrali go, skrępowali, a następnie poczęli tłuc kijami. Zajściu położyła kres policja, która skatowanego niemiłosiernie szofera wyrwała z rąk oprawców. Matuszewski odniósł ciężkie uszkodzenia ciała i wspólnie z Wróblem przewieziono go do szpitala w Pabjanicach.

SMUTNE NASTĘPSTWA POWROTU „NIEBOSZCZYKA" PO DZIESIĘCIU LATACH. Niezwykła tragedja wydarzyła się we wsi Różki powiatu sieradzkiego. Mieszkaniec tej wsi Stanisław Malczak w roku 1921 wyemigrował do Francji, skąd regularnie odsyłał żonie pieniądze, pracując w kopalni. — Nagle pieniądze przestały przychodzić i słuch o nim zaginął. Na starania żony poinformowano ją, że Malczak zginął w czasie katastrofy kopalnianej. Po kilku latach Malczakowa uzyskała pozwolenie na nowy związek małżeński, ponieważ uznano jej męża za zaginionego. Wyszła zamąż za Zygmunta Borutę i miała z nim troje dzieci. Nieoczekiwanie po świętach Bożego Narodzenia zjawił się w domu Malczak, który, jak się okazało, przebywał w Ameryce, a przy udzielaniu informacyj jego żonie, wzięto go za innego robotnika, zaginionego w czasie katastrofy kopalnianej o podobnem nazwisku. Borutowa tak się przejęła powrotem pierwszego męża, że dostała pomieszania zmysłów. Boruta zaś powiesił się.

NAGRODA NAUKOWA. Profesor filozofji na uniwersytecie poznańskim Zygmunt Zawirski otrzymał nagrodę im. Rignano wysokości 5000 lir na międzynarodowym konkursie naukowym, ogłoszonym przez czasopismo włoskie „Sciencia" za pracę pod tytułem „Rozwój pojęcia czasu". — Liczba prac nadesłanych na konkurs z całego świata wynosiła 35. Całkowita nagroda w sumie 10 tysięcy lir została rozdzielona exaequo pomiędzy prof. Zawirskiego i prof. Giovanni Giorgiego z Palermo.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZENIE SENACKIEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 8 stycznia (PAT). Biuro Senatu komunikuje, że wobec tego, iż w związku z objęciem przewodnictwa styczniowej sesji Rady Ligi Narodów p. minister spraw zagranicznych zmuszony jest przyśpieszyć swój wyjazd do Genewy, zwołane na 9 stycznia plenarne posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu zostało odroczone do powrotu ministra Becka do Warszawy, który nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca.

KAT ZYSKAŁ NA PRZESZEREGOWANIU

Warszawa, 8 stycznia (tel. wł.). W związku z przeszeregowaniem urzędników kat Braun, będący na etacie ministerstwe sprawiedliwości, otrzymał XI stopień uposażenia, zaś jego pomocnicy XIII stopień. Pozatem wszyscy otrzymują dodatek funkcyjny za każdą „operację".

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 8 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 16550; po 10.000 zł. nra 41682 i 127494; po 5.000 zł. nra 64594, 99010, 127449, 131092 i 155113. W popołudniowem ciągnieniu 15.000 zł. wygrał nr. 10241; po 5.000 zł. nra 18096, 25133, 34270, 34092, 84335 i 110141.

DOLAR

Warszawa, 8 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.63 zł. Bank Polski płacił 5.60 zł.

Rozprawa o zamordowanie śp. Chudzika przed Sądem Najwyższym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 stycznia.

Dziś Sąd Najwyższy pod przewodnictwem prezesa Rzymowskiego rozpatrywał skargę kasacyjną komisarza policji Drewińskiego i wywiadowcy Stankiewicza przeciw wyrokowi sądu przysięgłych w Sanoku, zasądzającemu ich na 5 wzgl. 2 lata więzienia za podżeganie Jajki do zamordowania śp. Chudzika i majora Owoca. Obrońca Drewińskiego adw. Głuszkiewicz ze Lwowa jako podstawę kasacji podniósł nieformalne ułożenie pytań dla przysięgłych przez postawienie im pytania, czy Drewiński podżegał do zbrodni z tytułu swego stanowiska urzędowego. Prok. Błoński domagał się odrzucenia skargi kasacyjnej.

Popołudniu Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, mocą którego skarga kasacyjna Drewińskiego została oddalona, a temsamem wyrok poprzedni zatwierdzony, zaś w sprawie Stankiewicza Sąd Najwyższy zatwierdził orzeczenie sędziów przysięgłych, co do winy natomiast uchylił orzeczenie co do wymiaru kary. Wskutek tego sprawa Stankiewicza znajdzie się znów przed sądem okręgowym w Sanoku, który na podstawie tegosamego werdyktu przysięgłych orzeknie o wymiarze kary dla Stankiewicza.

—ooo—

Jednodniowy strajk protestacyjny w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 8 stycznia.

Związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego oraz innych przemysłów uchwaliły solidarnie proklamować na środę 10 bm. jednodniowy strajk jako protest przeciw przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów. Do strajku uchwalili przyłączyć się także pracownicy umysłowi.

—ooo—

„Galicja" wykupiła „Limanowę"

Jak informują ze sfer naftowych, „Galicja" wykupiła większość udziałów spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Limanowa". — „Limanowa", jedna z największych w kraju spółek, powstała swego czasu z fuzji firmy kopalnianej „Silva—Plana" i rafinerji „Limanowa".

Największe oszustwo w historji

Paryż, 8 stycznia (PAT). Śledztwo w sprawie afery Stawiskiego posuwa się naprzód. Wieczorem otrzymano w Paryżu wiadomość o aresztowaniu posła i burmistrza miasta Bayonne Garata, który był przesłuchiwany przez całe popołudnie aż do godziny 20'45 przez sędziego śledczego. Wynikiem dochodzenia był nakaz natychmiastowego uwięzienia posła. Główny sprawca oszustw Stawiski w dalszym ciągu ukrywa się. Ostatnie poszlaki wskazują, że przebywał on do niedawna w Chamonix (Szwajcarja). Policja wszczęła energiczne poszukiwania. Redaktor dziennika „Midi" Darius, w którego mieszkaniu dokonano dziś rewizji, został wezwany do sędziego śledczego.

Paryż, 8 stycznia (PAT). W związku z aferą Stawiskiego dokonano rewizji w lokalu lewicowego dziennika „La Volonte", oraz w mieszkaniu prywatnem jej naczelnego redaktora Dubarry'ego.

Paryż, 8 stycznia (PAT). Organa służby bezpieczeństwa odnalazły głośnego aferzystę Stawiskiego w jednej z will w miejscowości Chamonix. Gdy policja wtargnęła do willi zauważyła, że drzwi jednego pokoju są zamknięte. Po bezskutecznem dobijaniu się do tego pokoju policja drzwi wyłamała. W tej chwili Stawiski znajdujący się w tym pokoju wystrzalem z rewolweru zranił się ciężko w głowę. Wezwany lekarz stwierdził stan bardzo groźny.

WYROK O KATASTROFĘ W KOŚCIELE

Warszawa, 8 stycznia (PAT). W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie architekty Marjana Żurkowskiego oraz majstra murarskiego Mieczysława Szkaradzieńskiego, oskarżonych o to, iż w czasie prowadzenia przez nich robót przy zakładaniu centralnego ogrzewania w kościele św. Krzyża w niedostateczny sposób zabezpieczyli podłogę prezbiterjum, w której przebijane były otwory potrzebne dla centralnego ogrzewania, co spowodowało w dniu 20 listopada 1932 r. zawalenie się podłogi. W czasie wypadku kilka osób, które osunęły się do podziemi, odniosły poważniejsze obrażenia. Na mocy wyroku sądu okręgowego inż. Żurkowski został uniewinniony, zaś Szkaradzieński skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na okres 2 lat.

URUCHOMIENIE KAMIENIOŁOMÓW

Olkusz, 8 stycznia (PAT). Na terenie powiatu olkuskiego uruchomione zostaną z dniem 15 bm. jeszcze 3 kamieniołomy, mianowicie w Minodze, Skale i Pilicy, przy których znajdzie pracę ogółem 110 bezrobotnych. Kamień służyć będzie na budowę drogi ze Skały do Krakowa przez Cianowice i drogi Pilica—Klucze.

BISKUP KATOLICKI PRZECIW SWASTYCE

Berlin, 8 stycznia (PAT). Biskup Moguncji wydał polecenie wywieszania na świątyniach i budynkach kościelnych wyłącznie flag o barwach papieskich i kapituły, powołując się na przepisy, istniejące w tym względzie z czasów przedwojennych. Prasa hitlerowska interpretuje powyższe zarządzenie jako zakaz wywieszania flag hitlerowskich, nazywając je „prowokacją nowych Niemiec".

LIGA NARODÓW

Genewa, 8 stycznia (PAT). Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił uzupełnienie do porządku dziennego sesji rady Ligi, rozpoczynającej się w dniu 15 stycznia. Figuruje tam petycja p. Gustawa Simona z 13 września ub. r. wniesiona na podstawie konwencji górnośląskiej, dalej projekt wzajemnego układu międzynarodowego w sprawie użycia radja dla celów pokoju, wreszcie sprawozdanie rządu hiszpańskiego o konferencji przedstawicieli biur prasowych i prasy, która odbyła się w listopadzie ub. roku w Madrycie na temat współpracy porozumienia w dziele pokoju.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 8 stycznia (PAT). Według doniesień z Nankinu, wojska rządowe znajdują się obecnie o 45 mil na północny-zachód od Fu-Czeu. Posuwanie się wojsk naprzód było opóźnione przez gwałtowne walki staczane z powstańcami. Przywócy powstańców okazują już wielkie zaniepokojenie. Setki zamożniejszych osób opuszczają Fu-Czeu przenosząc się do Czang-Czu. Kanonierki rządowe znajdują się w niedalekiej odległości od Fu-Czeu.

Szanghaj, 8 stycznia (PAT). Przybył tu z Europy marszałek Czang-Sue-Liang, były naczelny wódz wojsk mandżurskich. Marszałek witany był przez grupę wyższych dostojników, poczem udał się do swej rezydencji w koncesji francuskiej. Marszałkowi Czang-Sue-Liangowi towarzyszyła eskadra policji na motocyklach. W dniu 20 stycznia marszałek Czang-Sue-Liang uda się do Nankinu dla odbycia konferencji z Czang-Kai-Szekiem. Przewiduje się, że marszałkowi Czang-Sue-Liang powierzone będzie wybitne stanowjsko w rządzie.

JESZCZE JEDNA REWOLUCJA W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Nowy Jork, 8 stycznia (PAT). Według wiadomości otrzymanych w Limie, w Boliwji wybuchła rewolucja, która ogarnęła miejscowości Achacachi, Haqui, Tiannancu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Co otrzymali na gwiazdkę tramwajarze krakowscy?

1) Według regulaminu służbowego (§ 34) pracownicy, pełniący służbę przy ruchu, otrzymują z materjału trwałego dwa uniformowe ubrania, letnie i zimowe, tj. czapkę, bluzę i spodnie na lat dwa, oraz płaszcz lub kurtkę na lat trzy. W roku 1933 ubrań mimo, że je mieli otrzymać jeszcze w maju, dotychczas nie otrzymali.

2) Stracony nieprawnie zasiłek chorobowy, pobrany z Kasy chorych, pomimo prawomocnego wyroku sądowego w tej sprawie dotychczas zwrócony nie został. Zaznaczyć należy, że Związek pracowników tramwajowych poza wyrokiem sądowym poszedł jeszcze na dalekie ustępstwa, dotyczące sumy i terminu zwrotu, który oczywiście dotrzymany nie został.

3) Kobiety, pracujące w wozowniach i kanałach, obuwia służbowego nie otrzymały, kupił im je z litości ze swoich funduszów Związek.

4) Karty wolnej jazdy dla rodzin pracowników zniesiono, wydano im natomiast bilety na dwurazowy przejazd.

5) Pracowników młodych się nie stabilizuje, jak przewidują §§ 7 i 8 Regulaminu służbowego; — dzieje się to z ich szkodą i podważa się tem egzystencję funduszu emerytalnego.

6) Od samego początku założenia w Krakowie elektrycznego tramwaju pierwszy raz w r. 1933 ruch tramwajowy i autobusowy w wigilję Bożego Narodzenia był normalny do końca. Tę nowość wprowadzono w chrześcijańskim Krakowie poraz pierwszy dopiero w roku pańskim 1933. Był swojego czasu dyrektorem tramwaju krakowskiego żyd, błp. inż. Fischer, ale tradycję i uczucia religijne swoich pracowników uszanował. — Dzisiaj niestety jest inaczej...

Pracownicy tramwajowi mogą się pocieszyć, bo w zamian za to dostali ZZZ, Strzelca, Związek rezerwistów, a na rok 1934 mają podobno przyrzeczone pospolite ruszenie, coś w rodzaju austrjackiego „Landsturmu"...

Rezultat tego jest dotychczas taki, że pracownicy ruchu są obdarci i rozgoryczeni, ale czynniki miarodajne o to się troszczyć nie potrzebują, wyznając zasadę, że w ten sposób można najłatwiej oszczędzać.

Byłby najwyższy czas, żeby tramwajarze te dobrodziejstwa „gwiazdkowe" zrozumieli i sami zatroszczyli się o swoją i swych rodzin przyszłość.

KRONIKA

—o—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) odbędzie się

ODCZYT

TOW. DRA BOLESŁAWA DROBNERA

na temat:

„ROK 1920 — WOJNA POLSKO-SOWIECKA"

w oświetleniu Lenina, Piłsudskiego, Przybylskiego, Tuchaczewskiego i Sikorskiego.

Wstęp wolny. Dobrowolne datki na oświatę robotniczą.

—ooo—

PRZENIESIENIE PAŃSTW. ZAKŁADU HIGJENY Z KRAKOWA DO KATOWIC. Państwowy zakład higjeny mieszczący się w Krakowie w gmachu przy ul. Zygmunta Augusta, przy którym znajduje się również Państw. zakład badania żywności, jak się dowiadujemy, ma być definitywnie w najbliższym czasie przeniesiony do Katowic. Spodziewać się należy, że odpowiednie czynniki wdrożą kroki, by nie dopuścić do krzywdy, jaka spotka Kraków przez przeniesienie zakładu higjeny do Katowic.

RYGOR USTAWY PRZEMYSŁOWEJ NA „OBIADY DOMOWE". Ministerstwo przemysłu i handlu ogłosiło zasadnicze wyjaśnienie w sprawie t. zw. „obiadów domowych". Według tego wyjaśnienia wydawanie więcej niż 10 obiadów przez domy prywatne uważane będzie za prowadzenie przemysłu, podlegającego wszelkim rygorom ustawy przemysłowej.

UNIWERSYTET PRASKI UNIWERSYTETOWI JAGIELLOŃSKIEMU. W niedzielę wieczorem przybył do Krakowa rektor uniw. im. Karola IV w Pradze, prof. dr. Karol Domin, który przyjechał na zaproszenie Uniw. Jagiell. Znakomitego gościa powitał na dworcu prof. dr. Szafer z gronem profesorów. Prof. dr. Domin zwiedził tegosamego dnia miasto, wyrażając zachwyt nad pięknem Krakowa. Dziś, tj. we wtorek, o godz. 12 w południe w auli U. J. odbędzie się uroczyste wręczenie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu adresu i medalu uniw. Karola IV w Pradze przez rektora prof. dra Domina. Wieczorem tego dnia rektor dr. Maziarski przyjmie gościa obiadem w Starym Teatrze.

OBRADY POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE CO DO PARKU NARODOWEGO PIENIŃSKIEGO. Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie wspólne obrady komisyj słowackiego rezerwatu przyrodniczego oraz parku narodowego w Pieninach, mające na celu ustalenie wspólnych zasad i gospodarki oraz badań naukowych na terenie parku narodowego obu państw. Z ramienia Czechosłowacji biorą udział: przewodniczący komisji dr. inż. Karol Siman, generalny dyrektor lasów państwowych w Pradze, członkowie komisji: prof. dr. Karol Domin, rektor uniwersytetu w Pradze, prof. Jan Roubal, dyrektor gimnazjum w Bańskiej Bystrzycy, prof. Jan Volke, prof. gimnazjum w Liptowskim sv. Mikulaszu, inż. Franciszek Kyntera, szef instytutu badawczego dla pedologji i klimatologji w Bratysławie. Z ramienia Polski przewodniczący komisji: b. wiceminister rolnictwa Wiktor Leśniewski, członkowie komisji: prof. dr. Walery Goetel, prof. dr. Michał Siedlecki, prof. dr. Jerzy Smoleński, prof. dr. Władysław Szafer, oraz zaproszeni rzeczoznawcy: inż. Konrad Szubert, dyrektor lasów państwowych we Lwowie, prof. dr. Franciszek Staff, inż. Jan Hausbrandt, kierownik zakładu doświadczalnego lasów państwowych w Warszawie. Obradom, odbywającym się w Pol. Akademji Umiejętności, przewodniczy p. Leśniewski. W pierwszym dniu obrad przedstawił prof. W. Goetel obszerny referat na temat współpracy Polski i Czechosłowacji w pienińskim parku narodowym. Po wyczerpującej dyskusji powzięto szereg uchwał w dziedzinie umów międzynarodowych, regulujących ochronę przyrody, komunikację, zagadnienia turystyczne i życie gospodarcze parku i jego otoczenia. Następnie przystąpiła komisja do wysłuchania referatów na temat gospodarki ochronno-leśnej w obu częściach parku narodowego, wygłoszonych przez inż. Kostyrkę i dra Płońskiego z zakładów dośw. lasów państw. w Warszawie, oraz przez generalnego dyrektora inż. Simana z Pragi. Członkowie komisji zwiedzili w przerwach między obradami Wawel i inne zabytki Krakowa, które sprawiły na nich potężne wrażenie. Zwiedzili również muzeum przyrodnicze Akademji Umiejętności ze słynnym nosorożcem staruńskim, który jako unikat światowy był przedmiotem wielkiego podziwu. Wieczorem podejmował przewodniczący komisji p. Leśniewski członków komisji obiadem w hotelu Francuskim. W serdecznym nastroju wygłoszono szereg przemówień, podkreślając doniosłość prac komisji dla stosunków kulturalnych, naukowych i turystycznych obu społeczeństw. Obrady potrwają prawdopodobnie dwa dni.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX zarządu miasta — dla spraw sanitarnych — zgłoszono od dnia 1 do 6 bm. następujące choroby zakaźne: dyfterja 6, szkarlatyna 9, odra 10, dur brzuszny 1, paratyfus B 3, kokluszu 1, róża 3, mumps 2.

TRAGEDJA OSZALAŁEGO ROBOTNIKA. Franciszek Toboła (lat 32) robotnik zatrudniony w garbarni w Ludwinowie, dostał ataku szału w swem mieszkaniu. Zdemolował on swe mieszkanie, a ująwszy siekierę zamierzył się nią na swoją żonę Walerję i teściową Marję Szczebel. Przy pomocy sąsiadów Tobołę obezwładniono i związano sznurami, wzywając równocześnie lekarza z Ubezpieczalni Społecznej (obecna nazwa Kasa Chorych, przyp. Red.). Lekarz dał choremu zastrzyk, którego efekt był taki, iż Toboła po 20 minutach dostał powtórnego ataku, podczas którego w dalszym ciągu począł demolować mieszkanie. Ktoś z domowników poradził wezwać pogotowie ratunkowe, które dopiero z szaleńcem dało sobie radę i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

ZAMACH MORDERCZY I SAMOBÓJCZY. W domu przy ul. Gazowej 5 jeden ze znanych policji przestępców krakowskich Aleksander Szynalik postrzelił swą kochankę 26-letnią Annę Kurkównę w oko, poczem wymierzył rewolwer do siebie, trafiając się w okolicę prawej skroni. W stanie ciężkim przewieziono oboje na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan obu ofiar krwawego dramatu jest bardzo ciężki. Szynalik nie odzyskał dotąd przytomności. Szanse utrzymania przy życiu obydwojga są bardzo małe.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. Janina Sitz, młoda 18-letnia służąca przy ulicy Starowiślnej 53 wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość esencji octowej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł niedoszłą samobójczynię do szpitala św. Łazarza.

WYRODNA CÓRKA. Niejaka Marja Solakowa, pokłóciwszy się z swą matką Wiktorją Chrząszczową pobiła ją tak dotkliwie, iż ta skutkiem pęknięcia czaszki ciemieniowej — w kilka godzin po przewiezieniu jej do szpitala zmarła. Przeciwko wyrodnej córce wdrożono dochodzenia.

POŻAR PRZY UL. ŚW. MARKA. W sobotę wieczór zaalarmowano straż pożarną, że z piwnicy domu przy ul. św. Marka 21 wydobywają się kłęby dymu. Oddział straży, po przybyciu na miejsce stwierdził, że w piwnicy, bardzo głęboko zresztą osadzonej, zapalił się nagromadzony tam stos rupieci, paczek itd. Akcja była dość utrudniona, kłęby gryzącego dymu były tak gęste, że mimo użycia aparatów tlenowych Drógera i masek gazowych dwu strażaków zaczadziło się i dopiero po przewiezieniu ich na pogotowie ratunkowe lekarz zdołał przywrócić ich do przytomności.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. W zabudowaniach 2 pułku lotniczego popełnił samobójstwo przez powieszenie żołnierz 21 eskadry tego pułku Antoni Gałczyński. Gdy spostrzeżono samobójstwo Gałczyńskiego wszelka pomoc była już spóźniona. Powód samobójstwa narazie nie ustalony. Ciało przewieziono do kostnicy wojskowego szpitala garnizonowego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 20-letniego Tadeusza Chwastka, 20-letniego Aleksandra Dymińskiego i 21-letniego Jana Lipiarskiego na gorącym uczynku włamania. Operowali oni koło wystawy sklepowej Łazarza Brossa w Rynku gł. 12. Po wybiciu szyby wystawowej chcieli oni skraść garderobę damską wartości 2000 zł., jednak zostali na gorącym uczynku przytrzymani. — Marjana Iskrę (lat 20) aresztowano za kradzież patefonu na szkodę nieustalonego narazie poszkodowanego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz siódmy niezwykle zabawna i pogodna komedja angielska W. Ellisa „Prawie noc poślubna". Jutro we środę również komedja „Prawie noc poślubna" Pod kierunkiem reżysera Wacława Nowakowskiego odbywają się próby z komedji H. Bergmana pod tytułem „Testament jaśnie pana".

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH. Dzisiaj we wtorek rozpoczyna opera krakowska gościnne występy w Katowicach i na inauguracyjnem przedstawieniu da melodyjną operę Donizettiego „Łucja z Lammermooru".

NOWA REWJA „ŻEGNAJCIE NAM" W TEATRZE BAGATELA. Trzecia premjera zespołu rewjowego w teatrze Bagatela pod tytułem „Żegnajcie nam" w wykonaniu wszystkich czołowych sił zespołu z Ireną Carnero, Kozłowską, Sokołowską, Sempolińskim oraz parą baletową Soboltówna—Wojnar na czele powtórzona będzie dziś o godzinie 8'15 wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie. Urzędnicy państwowi, wojskowi oraz słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego korzystają za okazaniem legitymacji ze znacznych zniżek.

HANKA ORDONÓWNA, piosenkarka, przed wyjazdem swoim na tournee zagraniczne, pożegna się z krakowską publicznością na wieczorze, który odbędzie się we środę 10 bm. w Starym Teatrze.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1934 ze swoimi znakomitymi wykonawcami Frenklem i Rentgenem na czele, która cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem w Warszawie (80 przedstawień z rzędu), da w Starym Teatrze sześć przedstawień. Premjera w piątek 12 bm.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

SENSACYJNY ODCZYT O REWOLUCJI CZESKO-SŁOWACKIEJ NA SYBERJI. W sali Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 23) odbędzie się we czwartek 11 bm, o godzinie 7 wieczorem odczyt adw. dra Antoniego Łuckiego o osobliwej rewolucji czesko-słowackiej na Syberji. Odczyt ten wygłoszony będzie na podstawie wspomnień naocznego świadka i uczestnika tych wypadków, w jakich prelegent brał udział. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat stronnictwa ludowego w redakcji „Piasta" (Mały Rynek 4).

„INWESTYCJE W ROZWOJU GOSPODARCZYM". Na ten temat wygłosi dziś odczyt w Towarzystwie ekonomicznem w Krakowie p. Michał Kalecki z Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen w Warszawie. Początek o godzinie 18 w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1, I piętro). Goście mile widziani. Wstęp wolny.

—ooo—

SPORT

ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE I W GRACH SPORTOWYCH, zorganizowane przez komisję międzyuczelnianą wychowania fizycznego szkół wyższych w Krakowie w trymestrze drugim, odbywać się będą: dla słuchaczek we wtorki i czwartki od godziny 6 do 8 wieczorem, dla słuchaczów we środy i soboty od godziny 6 do 8 wieczorem w sali i hali ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Zwierzynieckiej 20 od 10 bm. Tamże przyjmują zgłoszenia instruktorzy w wyżej określonych terminach.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE PPS W BRONOWICACH MAŁYCH

Bronowice Małe, to typowe przedmieście Krakowa nietylko pod względem zaludnienia, ale i pod względem uświadomienia i pojęć robotniczych. Wyrazem tego było publiczne zgromadzenie, które odbyło się w niedzielę 7 bm. w sali TUR w Bronowicach Małych.

W przepełnionej sali przemawiali tow. dr. Drobner i tow. Sawicki, przedstawiając obecne położenie klasy pracującej i warunki, w jakich muszą prowadzić walkę ludzie pracy. Sala bardzo żywo reagowała na wywody mówców, — dając wyraz swemu oburzeniu na obecnie panujący wyzysk i podkreślając swoje przywiązanie do polskiej partji socjalistycznej. Przewodniczył tow. Witala. — Po zakończeniu zgromadzeni odśpiewali „Czerwony Sztandar", a młodzi turowcy szereg pieśni rewolucyjnych.

Z SALI SĄDOWEJ

WIELKA ROZPRAWA O SZPIEGOSTWO

W krakowskim sądzie przysięgłych rozpoczęły się styczniowe roki wielkim procesem szpiegowskim. Trybunałowi przewodniczy wicepr. s. o. dr. Krupiński, wotują so. dr. Stuhr i so. dr. Janicki, a jako sędzia zapasowy dr. Traczewski. Oskarża prok. dr. Szypuła. Na ławie oskarżonych **zasiadło 15 osób.** Są to: Roman Śliwa (lat 30) robotnik, Perla Szpiglówna false Rottenberg (lat 29) mundantka adwokata, Nuchym Abusch Helda (lat 27) studentka praw U. J., Oskar Karliner (lat 27) student praw U. J., Jakób Friedländer (lat 26) mgstr. praw, Józef Kusaj (lat 29) szewc, Pinkas Huppert (lat 25) ślusarz, Schama Hanel (lat 31) studentka U. J., Cyla Hanel (lat 23), Marek Stoch (lat 26) stud. praw U. J., Herman Birna (lat 28) st. praw U. J., Herman Leichand (lat 27) palacz maszynowy i Lajb Daj (lat 26) robotnik.

Oskarżonych po odczytaniu nazwisk **usadzono na ławach ustawionych w pięciu rzędach pod silną eskortą policji.** Ławy obrońców zasiedli: dr. Aleksandrowicz, dr. Ettinger, dr. Schoenwetter, dr. Steinbergowa, dr. Schuldenfrei, dr. Bremm i dr. Arnold. Ponieważ wszystkim oskarżonym akt oskarżenia zarzuca akcję komunistyczną i propagandę w wojsku, prok. dr. Szypuła zawnioskował zawezwanie na rozprawę znawców wojskowych z samodzielnego referatu informacyjnego przy DOK. w osobach por. Lacha z Krakowa i kpt. dr. Hanuszka z Katowic, oraz wykluczenie jawności rozprawy. Po polemice prok. z obrońcami trybunał zarządził tajność obrad i już w tajnej części ogłosił decyzję co do powołania biegłych. Tajna rozprawa trwała do popołudnia, poczem odroczono ją do dnia dzisiejszego.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Prawie noc poślubna".
Środa: „Prawie noc poślubna".
Czwartek: „Prawie noc poślubna".

KINOTEATRY

Adria: „Prokurator Alicja Horn" (J. Smosarska).
Apollo: „Tysiąc i jedna noc" (Iwan Możuchin)
Atlantic: „Martwy dom" (Dostojewskiego).
Dom żołnierza: „Człowiek, którego zabiłem".
Promień: „Liljanka chce się rozwieść" (Liljan Harvey) i „Flip i Flap robią karjerę".
Słońce: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
Świt: „Rocambole".
Sztuka: „Szalona noc".
Uciecha: „Przygoda na Lido".
Wanda: „Wyrok życia" (Eichlerówna).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 9 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.00: Pieśni z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.05: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Kobieta na froncie pracy wychowania państwowego". 18.20: Koncert chóru Dana z Warszawy. 19.05: Odczyt: „O postępach w technice wytwarzania zimna" — wygłosi doc. dr. Konstanty Zakrzewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Operetka z Poznania: „Palestrant". W przerwie: Kwadrans literacki: „Blagier" (opowiadanie lotnicze Janusza Meissnera. 22.45: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 10 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. — 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Feljeton: „Przez moje okno". 16.55: Koncert chóru „Harfa" z Warszawy. 17.20: Recital wiolonczelowy ze Lwowa. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Pindar". 18.20: Audycja wesoła ze Lwowa. 19.05: Stary Kraków — dr. Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Kwadrans o literaturze bułgarskiej". 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Marmurowa elegja". 21.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki: „Sporty zimowe w Polsce". 22.20: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 14 stycznia 1934 r. o godz. 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie sekretarjatu i skarbnika;
2) Udzielenie absolutorjum;
3) Wybór OKR, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego;
4) Sytuacja polityczna;
5) Wnioski.

Wstęp mają członkowie PPS w Krakowie za okazaniem legitymacji — nie zalegający z wkładkami.

Prezydjum OKR PPS Kraków-miasto.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 9 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5). Wszystkich członków wydziału Rady uprasza się o konieczne i punktualne przybycie.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

„EPIGONI MONIUSZKI". Drugi (ilustrowany muzyką i śpiewem) odczyt z cyklu „polska pieśń artystyczna" wygłosi prof. St. Bursa we wtorek 9 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro). Początek o godzinie 7'45. Wstęp wolny. — Goście mile widziani.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—
Dr. Kluszyński: Regulacja urodzeń . . 1.50
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości . . . . . . 3.—
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony) . . . . 10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim . . . . 8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . . 1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . . 3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . . 1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Uprawniony
technik dentystyczny
ANTONI KORNIK
przeprowadził się
na ul. Florjańską 29, I. p., front
i uprzyjemnia każdemu pomoc dentystyczną.
Korona platynowa 25 zł, złota (dukat) 20 zł, plomba 5 zł, ząb w kauczuku 6 zł.
Miarą zdrowia, zdrowe zęby.

A PRZECIEŻ
lustra belgijskie, czeskie, szlifowane szyby okienne, rzeźby w szkle wykonuje
Artystyczna szlifiernia szkła i wytwórnia luster
Zygmunta FELDMANA
Kraków XXII, ul. Jana Tarnowskiego 5, Telefon 129-51
bezwarunkowo najlepiej i najtaniej.


Szybko i dobrze!
działają tabletki Togal przy bólach reumatycznych, podagrze, bólach i rwaniu w stawach, neuralgji i przeziębieniu. Już od przeszło lat 15-tu z najlepszem powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togal. Przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu wybitnych profesorów, potwierdziło skuteczność działania tabletek Togal. Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze! Należy jednak zwracać baczną uwagę na nieuszkodzone oryginalne opakowanie. Do nabycia we wszystkich aptekach.
Togal

2 domy masyw. komfort,
w pow. mieście, woj. poznańskie, z piekarnią, handlem i wymianą zboża, sprzedażą opału, natychmiast tanio na sprzedaż. Cena 20 tysięcy wpł. 15.
Właściciel: Byrdziak Stanisław, Rawicz, ul. 3 Maja 21



ELIZA AMEISEN
PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE
Kraków, ul. Dunajewskiego 3
Telefon Nr. 144-07
poleca ze składu gaśnice ręczne, pompy, sikawki, węże, pasy, narzędzia precyzyjne, „FLUDOR" przybory lutownicze, oraz wszelkie artykuły techniczne i elektrotechniczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.